

Bocian

Akcji płomykówka ciąg dalszy

2010-11-02



W ramach projektu „Wzmocnienie efektów ochrony płomykówki w środkowo-wschodniej Polsce” realizowanego przez TP Bocian, na przełomie lutego i marca br. w dwuosobowym zespole: Krzysztof Szulak i Jurek Lewtak kontrolowaliśmy skrzynki lęgowe powieszono na terenie powiatu białskiego i łosickiego głównie w latach 2005-2007. W pierwszej kolejności odwiedziliśmy 25 wytypowanych stanowisk, w których spodziewaliśmy się obecności sów. Dokonywaliśmy niezbędnych napraw, a na podstawie śladów tj. usuwanego przez nas materiału gniazdowego, wypluwek, piór czy kału określaliśmy lokatora. W większości przypadków budki znajdowały się na wieżach lub strychach kościołów bądź dzwonnicy, były też takie, które wisiały na starym młynie czy strychu obór.

Wbrew pozorom nie było łatwo, gdyż dużym problemem okazał się kontakt z zarządcami budynków. W związku z tym, że pracowaliśmy w „gorącym” okresie rekolekcyjnym trudno było zastać księży, którzy mogli udostępnić nam wejście na strych. Wielu kapłanów nie było nawet świadomych „ptasich M”, gdyż np. zmienił się proboszcz od ostatnich kontroli. W pierwszym dniu skontrolowaliśmy tylko jedną skrzynkę, ale następne wyjazdy okazały się bardziej efektywne.

Najczęściej budki zajmowały kawki, jedna była zajęta przez gołębie, jedna przez szerszenie, kilka pustych a tylko niewielki procent stanowiły te zasiedlone przez płomykówkę. Najbardziej zaskakującym znaleziskiem, była pusta puszka po konserwie tyrolskiej, w której dzieci dokarmiały gołębia nocującego w skrzynce, o czym dowiedzieliśmy się od właściciela starej obory w Michałkach (gm. Rokitno).

W trakcie realizacji pierwszego etapu przedsięwzięcia nie zapominaliśmy o naszym drugim zadaniu, czyli wyszukiwaniu miejsc dla 10 nowych budek. Wytypowaliśmy kilka kościołów, obory, stary młyn i stanęliśmy przed kolejnym wyzwaniem. Musieliśmy przekonać właścicieli do naszych argumentów, co nie zawsze było łatwe, gdyż sowy w tradycji ludowej to zwiastun śmierci. A co gdy kury ze strachu przestaną się nieść, albo sowa zacznie gołębie wyżerać? (przyp. autorów). Ruszyliśmy do ofensywy używając słowa mówionego, popartego bogato ilustrowanym słowem pisanym (foldery o sowach ze starego projektu), na szczęście nie musiało dojść do rękoczynów, czy zastraszania nowiuteńką, markową, bezprzewodową wkrętarką z udarem ;).

Bogatsi o doświadczenia w czyszczeniu starych bud i myśląc życzliwie o naszych godnych następcach wprowadziliśmy udoskonalenia i drobne zmiany konstrukcyjne, które ułatwiły montaż, a w przyszłości kontrolę i czyszczenie. W tym miejscu zdradzimy nasz sekret, a

mianowicie wprowadziliśmy możliwość otwierania tylnej ściany budki (ta najbardziej od wewnętrznej strony budynku), gdyż nie na każdym ciasnym strychu uda się otworzyć standardowe wieko.



Te proste zmiany pozwalają także szybko mocować skrzynkę bez zastosowania kątowników. W tym celu wiercimy cztery otwory przy ścianie frontowej i przykręcamy bezpośrednio do ściany budynku. W niektórych sytuacjach stosowaliśmy również rękawy, które umożliwiały dojście do budki oddalonej od ściany na ciasnych strychach, w których nie było możliwości tradycyjnego montażu. Taki zabieg niesie dodatkową korzyść, gdyż budki takich nie zajmują kawki i gołębie.

Dobrym sposobem na zaoszczędzenie czasu (naszego i gospodarzy) jest skręcanie skrzynek w domu. Należy pamiętać, by mieć w zanadru również te nie skręcone, bo nie wszędzie da się wnieść niemałych rozmiarów skrzynkę, choć my nie mieliśmy takiej sytuacji. Zaoszczędzony czas mogliśmy wykorzystać na pałaszowanie kanapek (8 szt./głowę) i serków wiejskich (3 szt./głowę), popijanie bezprądowej herbaty lub kawy (wstrząśniętej nie mieszanej) i obserwowanie ptaków.

Krzysztof Szulak i Jurek Lewtak

Więcej zdjęć z akcji można obejrzeć w Albumie "Czynna Ochrona Płomykówki 2010"
ZAPRASZAMY!

O rezultatach działań przeczytacie na "Podsumowanie wyników akcji płomykówka 2010"